

PANORAMA

Ilustrowany dodatek
tygodniowy „REPUBLIKI”

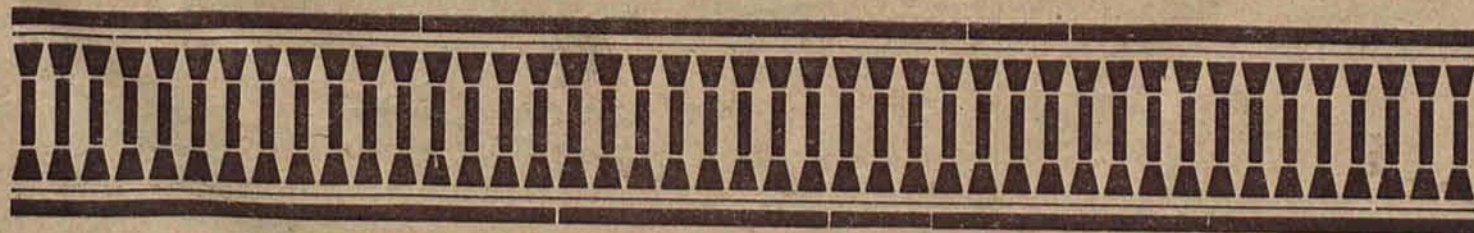
Rok II.

Łódź, 8-go marca 1925 r.

Nr. 11.



Wyjazd na polowanie na wilki pod Rzymem.



Walka w komedji francuskiej.

Od kilku miesięcy koła artystyczne i dziennikarskie Paryża interesują się żywo zacięłą walką pomiędzy artystami młodszego pokolenia a tymi, którzy z racji swego wieku powinni już się usunąć z zajmowanych stanowisk. Walka ta rozpoczęła się w „Komedji Francuskiej”.

Ostatnio dwoje sławnych starych artystów Silvain i pani Segond Weber, którym minister sztuk pięknych dał delikatnie do zrozumienia, że powinni podać się do dymisji, zamierzają zwrócić się z petycją do rady ministrów. Utrzymują oni, że podług słynnego dekretu, podpisanego przez Napoleona w Moskwie, a dotyczącego ustaw „Komedji Francuskiej”, przysługuje im prawo dożywotniego pozostawania na swych stanowiskach.

Niema prawie tygodnia, by w najpierwszym teatrze paryskim nie zachodziły przykre sceny. Ostatnio jedna z najmłodszych artystek panna Falconetti wzbudziła niebywały zachwyty krytyki. Zgodzono się jednomyślnie, iż artystka ta jest jednym z największych talentów, jakie kiedykolwiek zabłysnął na deskach „Komedji Francuskiej”.

Kilka dni temu panna Falconetti została nagle wezwana do teatru by w ostatniej chwili zastąpić na popularnym przedstawieniu chorą koleżankę. Młoda artystka zerwała się od śniadania i pobiegła do teatru. Na scenie została zatrzymana przez starszych kolegów i koleżanki w chwili, gdy chciała wejść do garderoby. Jeden z artystów w grzecznych słowach dał jej do zrozumienia że aktorzy, zasiedzieli w „Komedji Francuskiej” nie życzą sobie przyjmowania do swego grona nowych sił. Panna Falconetti zrozumiała o co chodzi i momentalnie podała się do dymisji, zaznaczając iż pod żadnym pozorem nie cofnie swego postanowienia.

Cała prasa przyznała rację młodej artystce przepowiadając jej wielkie tryumfy w innych teatrach paryskich.

Mądrym bardzo często nazywają tego, który nie ma poprostu czasu na robienie głupstw.

**

Źle jest, gdy muzyka usypia człowieka, gorzej jednak, gdy budzi go ze snu.

**

Z miejskiej galerji sztuki.

Zbiorowa wystawa dzieł orientalisty polskiego Aleksandra Łaszenki.



„Po Rosie“ — Grobowce faraonów, w dali widać grobowiec Tutankhamena.



„Świątynia Khonsu“.

„PTAK” SZANIAWSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.



P. Komornicki
(burmistrz)

P. Nowakowski
(student)
i p. Komornicki
(burmistrz)



P. p. Gurynowicz, Komornicki, Nowakowski, Przystański, Szybter i Dębicz.



Szyldy.

1.

Po ulicach chodźcie dusz ludzkich kramarze,
Po salonach włóczyście patentów swych gildy,
By wyczytać treść cała, spojrzawszy wam w twarze
Jak się czyta uliczne, jaskrawe, mdłe szyldy!...

2.

O, szyldy—twarze ludzkie, czoła poorane,
Litery kras przeróżnych, o, szumne nazwiska —
O, szyldy—twarze ludzkie, gwoździem odrapane,
NiezYTELNE zdaleka, zbyt powszednie z bliska!

3.

Po bulwarach kroczyć z swą butną paradą, ■
Z monokiem w lewym oku, w jednej rękawicze,
Na zakrętach kończyć rolę z błazenadą,
Kierując się ku ciemnej, bez latarni ulicze...

4.

A gdy blaski słoneczne rozpieszczą wam zmysły,
Wypełzną z waszych wnętrzy jadowite zmyśły —
I poczną ziać z ust lawą plugawą wymysły,
Jak z szyldów źle zatarte, rażące kolory!

5.

I płakać wam się zachce nutą beznadziejną
I zedrzyć wszystkie znaki przeszłości — napisy —
Lecz szyldy malowane są farbą olejną,
Zbyt głęboko się wżarły w twarz zmarszczki i rysy...

6.

A wtedy — poczujecie swą nicość bezdenną
I czołem uderzycie w mury skamieniałe
Aż opadną wam ciała na płytę kamienną
Z głuchym trzaskiem, łoskotem-jak szyldy zbutwiałe

Jerzy Rdzawicz.

Wiosenne modele kapeluszy

zdjęcia z wielkiej wystawy



Jak widzimy w Ameryce nastąpił powrót do wielkich fasonów ubrań

Zalotne kobiety starają się mieć wielbicieli, skromne chcą być uwielbiane.

Moda jest wekslem akceptowanym przez wielbicieli, a protestowanym przez mężów.

Najlepszym tłem dla pięknej kobiety jest dziesięć brzydkich kobiet.

Trudne warunki materialne doprowadziły do tego, iż niektórzy ze względu na ekonomiczne, by nie narażać się na zbyteczne wydatki, wyprawiają jednocześnie ślub i chrzciny.

Nieśmiertelną sławę zdobywają najczęściej — trupy.

Biedak, który urodził się w czepek, przez całe życie nie ma innego czdzenia.

Oczy są zwierciadłem duszy z tą tylko różnicą, że zwierciadła mogą być zbite, a oczy tylko podbite.

apuszki w Nowym Jorku

ej wstawy w Hotelu Astor.



sonów ubranych Kwiatami, podczas gdy Paryż przekłada fasony małe.

Nienawiść między ludźmi skończy się dopiero wtedy, gdy ludzie przestaną jeść.

Złodzieje kieszonkowi mają bardzo ograniczone pole działania.

Niektórzy ludzie szukają celu w życiu, inni środków na życie.

Wspomnienia i wino—im są droższe, tem dłużej są przechowywane.

Medycyna wynajduje o wiele więcej nieuleczalnych chorób, niż uzdrawiających lekarstw.

Gastronomowie myślą żołądkiem.

Szczyt praktyczności: ożenić się z akuszerką, córką aptekarza i właścicielką magazynu z konfekcją damską, której ciotka ma wielki sklep żywnościowy a wujaszek jest specjalistą w sprawach rozwodowych.

Prawda w oczy kole, a kłamstwo potrafi zawsze oczy zamydlić.

GUSTAWHOCHSTETTER.

Maszyna.

Od siedmiu dni nie mogłem się po rządnie wyspać.

Odbywałem podróż w celach handlowych i tak się zawsze składało, że pociągi odchodziły nad ranem i nie miałem czasu na spanie.

Dziś jednak po kilkudniowej turlacze miałem okazję dłuższego wypoczynku, gdyż do miasta S. zjechałem o godzinie 10-ej wieczorem a następny pociąg odchodził dopiero nazajutrz o ósmej zrana.

Natychmiast udałem się do pierwszego napotkanego po drodze hotelu, walizki rzuciłem w ką, szybko się rozebrałem i padłem jak nieżywy na łóżko.

Powoli zatracalem świadomość, przenosząc się w krainę snu — gdy nagle z sąsiedniego pokoju do uszu moich dobiegł stuk jakiejś maszyny, terkotanie dzwonek, skrzyp kółek — hałas i gwar.

Przez piętnaście minut leżałem zupełnie spokojnie, licząc na to, że sąsiad mój uspokoi się.

Gdy nadzieje moje jednak speliły na niczem, postanowiłem udać się osobiście do mego niespokojnego sąsiada.

Drzwi od jego pokoju zastałem otwarte. Pokój był jasno oświetlony.

W łóżku leżał jakiś pan i przyglądał się z zadowoleniem skrzynce ze laznej, stojącej na krześle.

Gdy wszedłem do pokoju sąsiad nacisnął guzik i hałas został przerywany.

— Panie, co to jest? — zapytałem — Pan nie pozwala mi zasnąć. Co to za maszyna?

— Jest to maszyna do usypiania ludzi, proszę pana... Tak... Doskonale pomysł... Stuk tej maszyny usypia ludzi... Na sto wypadków może jeden człowiek tylko nie może zasnąć przy tej maszynie.

— Ach tak... — przeprosiłem mego sąsiada — skoro to ma być maszyna do usypiania ludzi, w takim razie bardzo pana przepraszam...

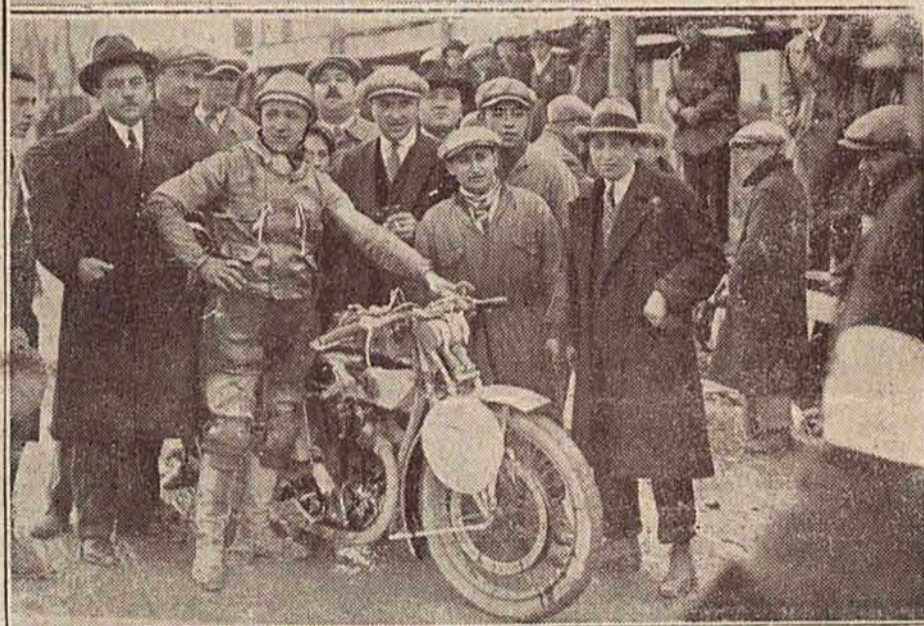
Wróciłem do swego pokoju i znowu jak kłoda, padłem na łóżko.

Po chwili hałas w pokoju mego sąsiada powtórzył się z podwójną siłą.

Warczały koła, stukały młotki, jakgdyby ciężka artylerja przejeżdżała przez sąsiedni pokój.

Nie mogłem zmusić oka.

— Co będzie? — pomyślałem — Maszyna będzie szła tak długo, dopóki mój sąsiad nie zaśnie, a gdy zaśnie, kto ją zatrzyma?



Pierwsze wyścigi motocyklowe w Berlinie w sezonie bieżącym.

Zerwałem się z łóżka i pobiegłem znowu do mego sąsiada.

— Panie — rzekłem do niego — sprzedaj mi pan tę maszynę...

Mój sąsiad spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem i nie chciał o tem nawet słyszeć. Począłem doń przemawiać jaknajczulej i ofiarowałem mu tyle pieniędzy, ile tylko chciałem.

Po długich pertraktacjach udało mi się go namówić i zapłaciłem za maszynę całą gotówkę, jaką miałem przy sobie.

Przed wyjściem jednak zapytałem:

— Czy może pan spać przy tej hałaśliwej maszynie do usypiania ludzi?...

— Ależ! Kto mógłby spać w takim hałasie!...

— Nie rozumiem — spytałem zdziwiony — Po co więc pan wozi tę maszynę ze sobą?

— Jestem bowiem przedstawicielem tej fabryki...

— Ach, tak?... A czy to się opłaca... Czy pan wiele takich maszyn sprzedaje?...

— O tak!... Co noc sprzedaje dwie takie maszyny... To mi w zupełności wystarcza...

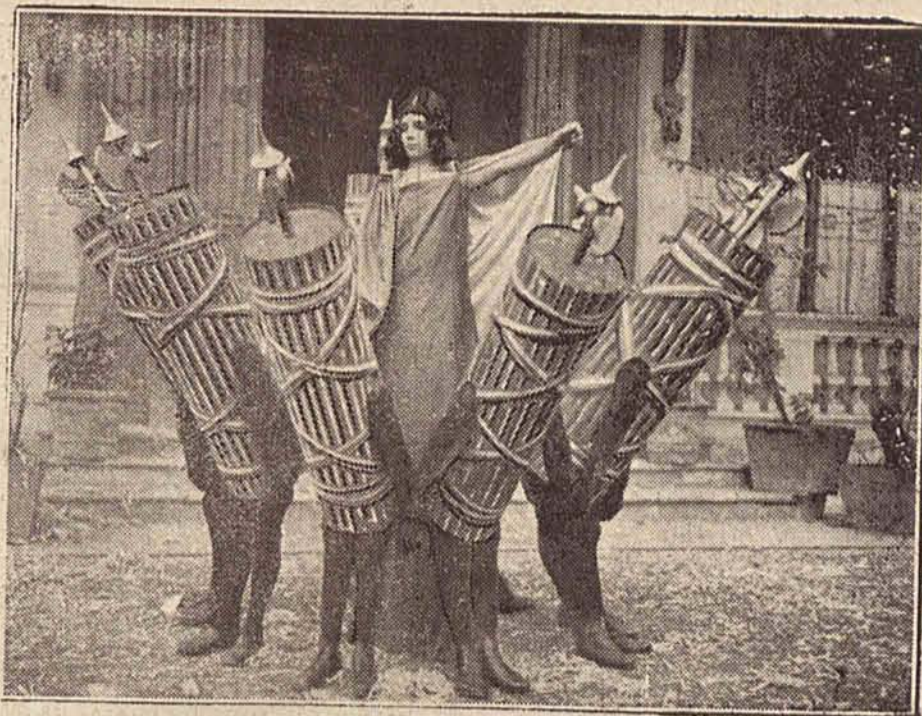
— Dwie?...

— Tak... Jedną już panu sprzedałem, prawda?... Teraz nastawię drugą maszynę obok drzwi tamtego sąsiada...

Tłum. B. F.



Modeli kapelusza paryskiego
i turban, ubrany piórami
kaczmi.



Alegoryczna grupa młodych faszystów, wyobrażająca
zwycięstwo faszyzmu.



KURJER LITERACKI.

W salonie Sary Bernhard toczyła się pewnego wieczora rozmowa na temat jakim kobietom znanym nam z historii grono wykwintnych pań najbardziej zazdrości. Sara Bernhard miała, podobno wówczas oświadczyć:

— Zazdroszczę tylko trzem kobietom: Katarzynie Wielkiej — ilości kochanków, George Sand — jakości kochanków i Ninon de Lenclos tego, że potrafiła zatrzymać przy sobie kochanków aż do ośmiu dziesiątego roku życia.

Typ piękności indyjskiej p. Netta Stilles, diva kinematograficzna w Hollywood (Kalifornia). Jak widać, nasze pojęcia o piękności różnią się nieco od indyjskich.

SZARADA LOKALNA.

Nie lubię, gdy kto **czwarte - szóste**
swoje słowa
Miast mówić szczerze o tem, co w
swej myśli chowa,
Więc otwarcie powtarzam wam n
każdym kroku,
Ze **cafe** dla mnie wcale nie maj
uroku
I że ich nie spotykają moje
komplementy
Bo wyobraźcie sobie teren **szóste**
zarośnięty
Szóste-drugie, bez pięknych drzew
i bez ogrodów;
Tam się w lecie odbywa „pielgrzym
ka narodów”,
Tam dla miłej zabawy i spędzen
czasu
Ochoce towarzystwa wędrują d
lasu,
By wśród drzew suchotnicznych mę
zbierać poziomki.
Drugie-piąte pół stoją małe z drze
wa domki,
Co nakształt **czwartej-trzeciej** maj
pokoiki.
Każdy domek otacza wkoło ogród
dziki
I zasiane łąbinem żółte pola
długie.
Monotonja widoku męczy
pierwsze-drugie,
Mat.

**

Za trafne rozwiązanie powyższe
szarady redakcja „Panoramy” prze
znacza 3 nagrody:

- Nagroda I 3 bilety do „Casina”
Nagroda II 2 bilety do Cyrku.
Nagroda III 2 bilety do „Odeonu”



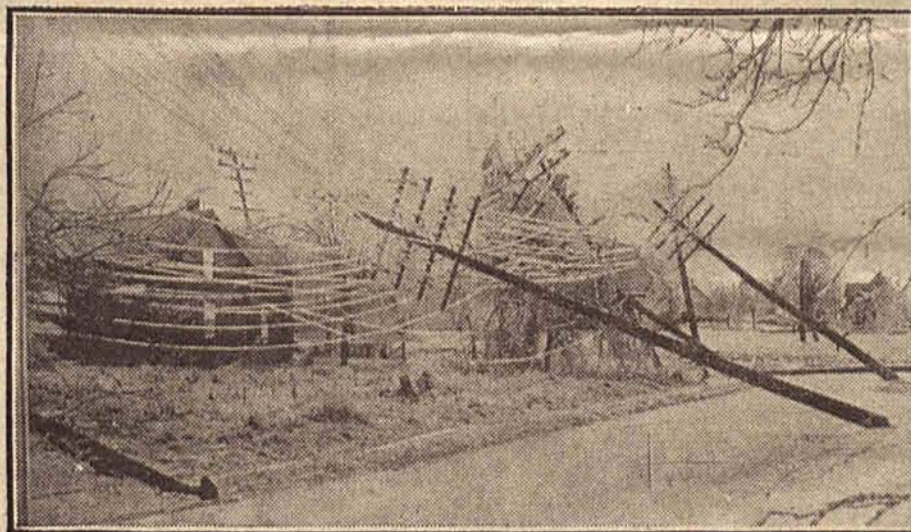
Rozwiązanie Kolumny literac kiej z N-ru 10 „Panoramy”.

Wista
Wiatrodmorza
Dziejegrzechu
Syzyfoweprace
Wiernarzeka
Ponadśnieg
Urodażycia
Echaleśne
Charitas
Popioły
Promień
Senosspadzie
Sułkowski
Zamiec

Stefan Żeromski.



Scenka z balu kostjumowego w kolonji polskiej w Madrycie.



Wielkie burze i opady śnieżne w Alpach zniżyły niemal
zupełnie połączenia telefoniczne.

Drogą losowania otrzymali:

W. Zięciak, Ogrodowa 20,—3 bi
lety do Cyrku.

Ewa Rewizorska, Zawadzka 29,—
2 bilety do „Casina”.

Marek Konowicz, Lipowa 25,—
2 bilety do „Odeonu”.

Nagrody rozdane będą w czwartek
między 5—7 po poł.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp:
Marjan Nusbaum-Oltaszewski. : : : :
Czcionkami „Republiki”, ul. Piotkowska 49
Red. odpow. Józef Burman. : : : :